Nr 176. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Oleszowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kalińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Sytuacya.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 2 sierpnia.

Nagle przycichło. Jeżeli się nie mylimy to ta cisza, jest ciszą... przed ważnym wypadkiem politycznym. W ubiegłym tygodniu jeszcze dzienniki tutejsze przepełnione były wiadomościami o przesileniach gabinetowych, ażeby zaś wszystkich politycznie doświadczonych utrwalić w przekonaniu, iż wszystkie te pogłoski są poprostu kanikularnym „michałkiem", podawano w dodatku, jak zwykle w takich razach, listy nowych kandydatów ministeryalnych. Nie jest naturalnie wykluczonem, że przy ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu ten lub ów z wymienionych kandydatów, zostanie istotnie powołany do objęcia teki, to jednak jest pewnem, że wszelkie pogłoski podane były *auf gut Glück*.

Nagle przycichło. Natomiast wyczytujemy od kilku dni w rubryce wiadomości osobistych o odbytych i odbyć się mających podróżach ministeryalnych. To są fakta bardziej wymowne, aniżeli wszelkie „z dobrze poinformowanych kół" podane pogłoski. Czytamy: minister Kallay zjechał do Pesztu i konferował z prezydentem ministrów br. Banffym, — potem: minister Kallay przybył do Wiednia i konferował z hr. Thunem; wreszcie: minister Kallay wyjechał do Ischlu... itd. Dziś znowu czytamy: minister skarbu dr. Kaizl wyjechał do Ischlu, gdzie w sprawach swego ministerstwa złożyć ma monarsze osobiście sprawozdanie. *Sapienti sat*... Nie chcemy do tych podróży ministeryalnych dorabiać muzyki w postaci sensacyjnych, z kół poinformowanych pochodzących wiadomości To zdaje się być pewnem, że, jak to zresztą już w ubiegłym donieśliśmy tygodniu, sierpień nie minie bez ważnej decyzyi w sprawie ugody węgierskiej. Już we wrześniu bowiem, zbierze się Sejm węgierski, na który opozycya węgierska, właśnie z okazyi ugody, przygotowuje żywą kampanię.

Sam zatem fakt, że nie sposób zwlekać z terminem ustanowienia jakiegoś planu w sprawie ugodowej, mieści w sobie oświadczenie możliwości całego szeregu różnego rodzaju, może nawet bardzo poważnych konfliktów, grożących wybuchem w chwili podjęcia przygotowań do prac ugodowych. Nie bawmy się w proroków i trzymajmy się faktów. Dotychczas byli w Ischlu: br. Thun, po nim Kallay, obecnie bawi tam minister skarbu dr. Kaizl. Zapowiadają jeszcze podróż br. Banfy'ego, a gdy tam po nim hr. Thun po raz wtóry pojedzie... — *dann kann's losgeh'n...* *(—r.)*

Z zaboru pruskiego.

(Statystyka wyborcza. — Kresy się ruszają. — Włości rentowe. — Szczucie na „Sokoła". — „Sokół" w Westfalii. — Hakatyści.)

Bardzo interesującą statystykę wyborczą drukuje *Dziennik Poznański*. Przedstawia ona rezultat wyborów do parlamentu w okręgach W. Ks. Poznańskiego w czasie od 1867 do chwili obecnej, t. j. od pierwszych wyborów do parlamentu Związku północno-niemieckiego i kolejno przechodzi wszystkie w tymże okresie czasu głosowania, wykazuje stosunek głosów polskich do głosów niemieckich. Ogłoszone dotąd zestawienia z dwóch okręgów, poznańskiego oraz wyrzysko-szubińskiego, z których ostatni, po kilkunastoletniem posiadaniu przez Niemców, w ostatnich wyborach rodacy nasi odbili, są dla nas wysoce pocieszające. W obu powiatach głosy polskie w r. 1898 oddane, stopniowo, w miarę lat i w stosunku do r. 1867 wzrosły o parę tysięcy głosów, zaś głosy niemieckie wykazują ubytek kilkuset. Pocieszający to objaw, otucha do dalszej pracy.

Impuls do rozpoczęcia agitacyi wyborczej do Sejmu pruskiego, (wybory odbędą się w jesieni), dały tym razem kresy, i to kresy, ledwo co do życia politycznego zbudzone. Oto Polacy w Pomeranii, w powiecie bytowskim, którzy w tym roku po raz pierwszy na Polaka głosowali, odbyli 24 lipca zebranie w Ugoszczy. Na wstępie objaśnił p. Kulerski z Grudziądza, jakie korzyści płyną z tego, że Polacy w powiecie bytowskim po raz pierwszy oddawali głosy swe na własnego kandydata. Następnie zdawał p. Zimny, sekretarz i kasyer komitetu, sprawę z użycia zebranych pieniędzy na wybory, poczem obrano nowy komitet wyborczy na 5 lat.

Podjudzania hakatystów i szowinistycznej prasy niemieckiej przeciw dopuszczaniu Polaków do nabywania włości rentowych, niestety, zdają się odnosić skutek. Do *Gazety Toruńskiej* pisze w tej sprawie jeden z czytelników:

„Przed kilku dniami przybył do mnie chłopek z Kiecwałdu *(Ketzwalde)*, położonego w powiecie ostrodzkim nad granicą Prus Zachodnich. i doręczył mi kilka listów. Przeczytawszy je, nie chciałem oczom wierzyć, żeby mogło być prawdą, co pisano w liście z dnia 27 czerwca 1898 od generalnej komisyi rentowej z Królewca. Wyczytałem tam dekret dla dwóch polsko-katolickich kolonistów (Wysocki i Zawacki): „Nie możemy was pozostawić na koloniach rentowych, bo jesteście polskiej narodowości". Drugi list był z Olsztyna od komisyi specyalnej, gdzie wyznaczony termin o ugodę za budynki i pracę. Ludzie już od 4 lat siedzieli na koloniach i regularnie płacili czynsz. Jaką goryczą napełniły się serca wypędzonych, trudno opisać. Chłopski rozum zdobył się na tę logikę, że na terminie zapytali się panów: Czy tedy mamy dwóch królów? Myśmy myśleli, że tylko jednego króla mamy, któremu służymy jako żołnierze i podatki płacimy".

Maluczko zatem, a komisya rentowa zamieni się w drugą komisyę kolonizacyjną: do tego dążą hakatyści.

Solą w oku zacnej braci hakaty są polskie „Sokoły". Na jednem z ostatnich posiedzeń zarządu wygłoszono odczyt o niebezpiecznem dla Niemiec znaczeniu towarzystw sokolskich. To przygrywka, po niej spodziewać się można naganki na związki gimnastyczne, których zadaniem jest tylko gimnastyka i nic więcej. „Sokół" w Niemczech tymczasem rozwija się pomyślnie. Świeżo założono gniazdo w Bochum. Jestto pierwsze gniazdo na Westfalię i Saksonię, prawdopodobnie powstanie ich wkrótce więcej. Odrazu zapisało się 32 członków.

Kobiety niemieckie nie chcą dać się zawstydzić brzydszej połowie rodzaju ludzkiego i zakładają hakatę niewieścią. Doroty i Małgorzaty, z paniami hr. Monts, Kennemanową i Tiedemanową na czele, założyły związek pod nazwą *„Deutscher Frauenverein für die Ostmarken"*. Panie te odwołują się na rozporządzenie ministra z dnia 12 kwietnia b. r., gdzie to urzędnicy i nauczyciele mają dbać o wychowanie patryotyczno-niemieckie dzieci. Niemieckie kobiety i dziewice mają zakładać odnogi żeńskiej hakaty berlińskiej, tworzyć *„Kleinkinderschulen"*, zakładać czytelnie ludowe i stacye do pielęgnowania chorych. Na razie *Frauenverein* dokonał już jednego ogromnego czynu. Mianowicie sprowadził niemiecką... akuszerkę do miejscowości, w której tylko Polka dotąd urzędowała. Niemcy uratowane!

Bunt po śmierci.

Zmarły Bismarck tem różni się od innych wielkich ludzi i zwykłych śmiertelników, że nawet po śmierci wzbudza w państwie, przez siebie stworzonem, niepokój i zamięszanie.

Dzienniki niemieckie oburzone są w najwyższym stopniu tem, że rodzina zmarłego nikogo, dosłownie nikogo, nie dopuściła do oglądania zwłok pierwszego kanclerza Niemiec. — Powszechnie przypuszczają, że hr. Herbert, a obecny książę na Lauenburgu, nie byłby zarządził tego rodzaju ostracyzmu, gdyby nie wyraźnie w testamencie i niejednokrotnie za życia objawiona w tym kierunku wola jego ojca. Oddział piechoty i kirasyerów, przysłany z rozkazu cesarza Wilhelma dla pełnienia służby honorowej przy zwłokach, obsadził wszystkie drogi i ścieżki, wiodące do rezydencyi w Friedrichsruh. Nie mówiąc już o tem, że do wnętrza tej rezydencyi nie dopuszczono przedstawicieli dziennikarstwa, warto zaznaczyć, że nie mogli się tam nawet dostać przedstawiciele pruskiej Izby panów z wieńcem, przeznaczonym na trumnę, i musieli wieniec ten pozostawić przed bramą parku pałacowego, przy której dwóch żołnierzy broni wstępu.

Wewnątrz pałacu w Friedrichsruh, strzeżonego przez wojsko, leśników i służbę dworską, panuje ogromne zamięszanie. Ks. Herbert jest chory, a reszta rodziny pod wpływem z poza grobu działającej jeszcze woli „żelaznego księcia" zmuszona jest postępować wbrew opinii publiczności, która domaga się, aby jej było dozwolonem oglądać zwłoki największego męża stanu Niemiec nowożytnych. Za to na zewnątrz, jak donoszą dzienniki niemieckie, panuje ogromny ruch, nie mający nic wspólnego z żałobą. Mnóstwo przekupniów sprzedaje karty z widokami, masa przejezdnych przechadza się dokoła parku, posilając się sprzedawanemi tam gorącemi kiełbaskami i piwem, a mieszkańcy wsi Friedrichsruh robią bajeczne interesa na tych, co przybyli do Sachsenwald'u, powodowani uczuciami patryotycznemi lub prostą ciekawością.

Że Bismarck z cesarzem Wilhelmem nie pogodził się przed śmiercią i że postanowił rządowi niemieckiemu szkodzić nawet z poza grobu, nic to dziwnego, odpowiada to mściwemu i bezwzględnemu charakterowi nieboszczyka. Najprzód zalecił on na swym grobowcu umieścić napis, w którym ignoruje obecnego cesarza i jego ojca, następnie kazał się pochować w Friedrichsruh, choć musiał przypuszczać, że Wilhelm II. będzie chciał pochować jego zwłoki w Berlinie, lub Charlottenburgu, już choćby dlatego, że dałoby mu to sposobność do wygłoszenia sensacyjnej mowy, za czem, jak wiadomo, przepada. Najważniejszym jednak dowodem tej poza grobowej Bismarckowskiej „frondy", jest ogłoszony przez byłego sekretarza kanclerza, Maurycego Buscha, dosłowny odpis podania o dymisyę, wręczonego cesarzowi w dniu 18 marca 1890 r.

Berliner Neueste Nachrichte, organ ściśle ministeryalny, omawiając ogłoszenie tego dokumentu w berlińskim *Localanzeigerze*, nie znajduje dość słów nagany dla nietaktownego postąpienia Buscha, zaznacza jednakowoż, iż nie stało się to bez poprzednio objawionej woli Bismarcka. Oprócz tego wyrażają niektóre, bliżej rządu stojące, pisma niemieckie obawę, że wkrótce zwolennicy Bismarcka rozpoczną kampanię podobną do tej, jaką zmarły wytoczył przeciw rządowi po ogłoszeniu w *Hamburger Nachrichten* znanych rewelacyj, tyczących się tajnego niemiecko-rosyjskiego przymierza. Jedna z firm wydawniczych południowo-niemieckich ma już gotowych na składzie 300.000 egzemplarzy wydrukowanych pamiętników kanclerza, w których znajdować się mają rzeczy, mogące być dla wielu żyjących, a przedewszystkiem dla cesarza Wilhelma II. i jego otoczenia, wielce nieprzyjemne.

Dokument ów, o którym powyżej wspomnieliśmy, poprzedzony jest przedmową Buscha. Przypomina on w niej, że jeden z w. książąt niemieckich oświadczył Wilhelmowi II: „Bez Bismarcka nie możesz rządzić!" Ponieważ jednak nastały czasy, których głównym prawidłem miało być: *„voluntas regis suprema lex esto"* i *„sic volo, sic jubeo"* i t. d., musiał się między kanclerzem a cesarzem wytworzyć stosunek niemożliwy. Głównie w sprawie socyalistycznej rozchodziły się zdania. Cesarz wyraził swe niezadowolenie z konferencyi z posłami i zakazał kanclerzowi bez wiedzy swej odbywać podobne konferencye z posłami. Następnie wykazała się różnica zapatrywań między cesarzem a kanclerzem w sprawie polityki wschodniej, a nawet otrzymał kanclerz w tej mierze bilet cesarski z rozkazami, których wykonać nie mógł i które zawierały wyraz nieufności dla niego. Ks. Bismarck skutkiem tego był już zdecydowany wziąć dymisyę, kiedy 17 marca otrzymał urzędowe wezwanie, żeby się do dymisyi podał. Książę zgromadził natychmiast radę ministrów, żeby poznać ich zapatrywania, ale kiedy o rezultacie tej narady natychmiast cesarzowi doniesiono i znów wieczorem nadeszło pismo, żądające, żeby się podał do dymisyi, wystosował ostatecznie pod dniem 18 marca z Friedrichsruh historyczne podanie do cesarza, z którego wyjmujemy następujące charakterystyczne ustępy:

Pierwszy z nich odnosi się do rozkazu cesarza, który zażądał od Bismarcka, aby zmienił dotychczasowy stosunek prezesa pruskich ministrów do swych kolegów. Bismarck w sprawie tej powiada: „Jeżeli każdy minister z osobna może otrzymywać najwyższe polecenia bez porozumienia się poprzedniego z kolegami, niemożebną jest jednolita polityka, za którąby ktoś mógł odpowiadać. W takim razie żaden minister, a najmniej prezes ministrów nie może brać na siebie odpowiedzialności konstytucyjnej za wspólną politykę gabinetu". Przechodząc następnie do rozkazu gabinetowego z roku 1852, który ten stosunek regulował, zaznacza kanclerz, że „istnienie tego rozkazu i pewność, że posiadam zaufanie obydwóch w Bogu zgasłych cesarzy, Wilhelma i Fryderyka, wystarczały, żeby zabezpieczyć powagę moją w kolegium. Pewność ta dziś nie istnieje ani dla mnie, ani dla moich kolegów, a tem samem niepodobna mi wykonać rozkazu w. ces. mości, na mocy którego miałbym znieść i kontrasygnować zniesienie rozkazu z r. 1852, na który się sam powołać musiałem, a mimo to dalej prowadzić prezydyum ministerstwa stanu".

Uzasadniając dalej swe postanowienia powiada kanclerz: „Gdyby nawet było możebnem naszą politykę zewnętrzną prowadzić niezależnie od wewnętrznej i zewnętrznej polityki Rzeszy i od polityki pruskiej, tak samo, jak od polityki bawarskiej lub saskiej w parlamencie, to jednakże po najnowszych rozporządzeniach w. c. m. o kierunku polityki zewnętrznej, zawartych w jego najwyższem piśmie odręcznem, dołączonem do sprawozdań konsula w ....., nie mógłbym podjąć się wykonania zawartych w niem rozporządzeń dla tejże polityki zewnętrznej. Podałbym przez to w wątpliwość wszystkie dla Rzeszy niemieckiej osiągnięte korzyści, które zdobyliśmy w naszej polityce zewnętrznej od dziesiątków lat, w myśl obydwóch w Bogu zmarłych poprzedników w. e. m. i to w niekorzystnym stosunku... co w. c. m. odnośnie do niespodziewanie wielkich rezultatów, sam mi potwierdziłeś po powrocie z P."

Koniec podania zawiera formalne motywy podania się o dymisyę.

Rodzina wreszcie zmarłego zrobiła i to także, że trumnę metalową ze zwłokami zalutowano przed przybyciem pary cesarskiej — nie będzie mógł tedy cesarz Wilhelm poraz ostatni ujrzeć oblicza „wiernego sługi" swego dziada.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Piszą do nas z Litwy:

W Białymstoku, fabrycznem mieście gubernii grodzieńskiej, od dłuższego już czasu trwa bezrobocie w tamtejszych licznych fabrykach sukna. Dzienniki w Królestwie Polskiem zachowują, rzecz prosta, o tem bezrobociu milczenie, chociaż przybrało ono poważne rozmiary. Z liczby 2000 strejkujących robotników, zarówno chrześcijan, jak żydów, władze aresztowały blisko 300, a przeszło 100 odstawiły przymusowo do miejsc urodzenia.

Gubernator grodzieński, zgniewany uporem strejkujących, zgromadził ich kilka dni temu i wygłosił do nich mowę, którą chciał umysły uspokoić i namówić do podjęcia pracy. Mowa chybiła celu. Robotnicy, nie czekając jej końca, gromadnie opuścili miejsce, na którem zebrano ich, celem wysłuchania napomnień p. gubernatora. Naturalnie, liczne aresztowania były odpowiedzią na demonstracyjne zachowanie się robotników.

Położenie materyalne strejkujących jest straszne. Wiele rodzin literalnie umiera z głodu, a wsparcia, jakie otrzymują potajemnie z przemysłowych punktów Królestwa Polskiego i Rosyi, są zupełnie niewystarczające.

Z prasy ruskiej.

„Jak cię widzą, tak cię piszą" — woła *Halyczanin* z dnia 31 lipca do *„russkiej"* publiczności, namawiając ją słodko do demonstracyjnego prenumerowania jedynego „niezawisłego", *„russkiego"* dziennika (t. j. *Halyczanina)*.

„Russkich" ludzi w kawiarniach, w cukierniach, na stacyach kolejowych, w zakładach zdrojowych i kąpielowych zupełnie nie znać — bo... nikt nie czyta jedynego, niezawisłego or-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

5 (Ciąg dalszy).

Przysiedli się do nich.

— Od godziny czekam na jaką żywą duszę, bo mi się sprzykrzyło pić piwo samemu.

— Nie masz pan Morrysa?

— On tylko po czwartej narzeczonej czuje się dobrze, ale po czwartym kuflu jest do niczego.

— Dawno panowie tutaj jesteście?

— Morrys przed pół godziną przyszedł z tokowania, a ja trochę dawniej siedzę. Przyszedłem na śniadanie, ale tak jakoś zeszło do obiadu, a po obiedzie przyszło trochę znajomych i nie warto było wychodzić, poczekałem na kolacyę, a po kolacyi cóżbym robił na mieście? Teatru nie lubię, znajomych nie mam, gdzież się biedna sierota podzieję, jeśli nie w knajpie. A potem Morrys bardzo ciekawe rzeczy opowiadał o swoich narzeczonych. Jakże fabryka?

— Rośnie.

— Daj jej Boże zdrowie, dobry żołądek i trawienie. Zmizerniałeś pan.

— Ba, robię za dziesięciu i jeszcze nie wystarcza.

— Bądźcie zdrowi! Co który przyjdzie, opowiada zaraz co robił wczoraj co dzisiaj i co robić będzie jutro, że się spracował i tam dalej. Cóż u dyabła? gdzież ja jestem? Pomiędzy ludźmi, czy wśród maszyn? Tfu, psiakrew, takie ogłupienie, takie sprowadzenie się do mechanicznych funkcyj! Ja chciałbym wiedzieć, co myślą, co czują, jak widzą, a oni mi gadają, że pracują. Dajno piwa dla wszystkich! — zawołał na garsona.

— My kawę będziemy pić.

— Pijcie.

— Kto ma czas myśleć o niebieskich migdałach, kogo stać na to? — szepnął drwiąco Moryc.

— Wołu tylko nie stać na to, bo go pędzą do roboty.

— Bo to grunt, panie Myszkowski, a reszta dodatek.

— Nie powiadaj pan tego, bo że pan jesteś dodatkiem do własnego pugilaresu, to mnie nie dziwi, tłómaczy pana wasza łajdacka i głupia rasa, ale że tak samo twierdzi Borowiecki i doktór, to mnie irytuje.

— Ja niczemu nie przeczę i nic nie potwierdzam, stawiam teraz fabrykę, a jak ją skończę, zacznę dopiero bawić się w filozofowanie.

— A ja idę do domu, jestem szalenie zmordowany — powiedział Wysocki i zaraz wyszedł.

Karol spiesznie wypił herbatę i wyszedł z Morycem.

— Zostańcie ze mną — prosił Myszkowski Morrysa. — Pomówimy o miłości.

— Nie mogę, jutro poniedziałek, muszę wstać o piątej do fabryki.

— Czy macie już miejsce po Borowieckim?

— Robotę po nim wziąłem całą, ale pensyi tylko połowę — rzekł wychodząc.

Myszkowski pozostał sam i zadumał się smutnie, że trzeba będzie wracać do domu i tak go ta myśl zgnębiła, że zaczął się kiwać nad stołem.

— Jaśnie panie, zamykamy! — meldował uprzejmie kelner.

Spojrzał sennie dookoła, było pusto, mroczno, ciemno; służba sprzątała nakrycia i zestawiała na kupę stoły.

Myszkowski włożył kapelusz, zapłacił i doszedł tylko do drzwi, bo taka niechęć go przejęła do wracania do domu, tak się bał samotności, że powrócił do stolika i zawołał:

— Kelner! butelkę piwa i dwie szklanki! musisz się ze mną napić. Powiedz numerowemu, żeby mi naszykował jakie spanie. Psiakrew, z takiem życiem.

Splunął ze złości.

X.

— Dwa dni jesteśmy, a ja jeszcze nie mogę uwierzyć, że naprawdę mieszkamy w Łodzi — ozwała się Anka z werendy.

— A jednak to już Łódź naprawdę! — odpowiedział pan Adam, siedzący na swoim wózku w ogrodzie pod werendą i przysłonił dłonią oczy od blasków słońca i rozglądał się dookoła po czerwonych murach fabryk i kominów, stojących gęstą ciżbą, zatrzymał wzrok dłużej na rusztowaniach fabryki Karola, wznoszącej się w końcu ogrodu i westchnął nader cicho.

— Tak, to Łódź! — szepnęła Anka ciszej i wróciła do mieszkania, pomiędzy paki pootwierane, meble w nieładzie, sprzęty, okręcone w słomę, pomiędzy chaos rzeczy, pośpiesznie rozpakowywanych i ustawianych przez kilku robotników z Mateuszem na czele.

Pomagała porządkować, sama zawieszała firanki, czasem żywo rozmawiała z Mateuszem, ale najczęściej siadała na jakiej pace lub na parapecie okna i smutnym wzrokiem wodziła po mieszkaniu.

Tak jej było smutno i obco, takim dziwnym smutkiem ogarniał ją ten dom obcy, te szeregi pokojów, świeżo odnowionych, pachnących jeszcze farbami zaciąganych podłóg, że uciekała na wielką werendę, ciągnącą się przez pół domu, i osłoniętą zielonemi festonami wina dzikiego, ale i tam się nie uspakajała, bo oczy, przywykłe do bezmiaru pól zielonych, do lasów, siniejących na krańcach, do rozkoszy olbrzymiej nieba, nie zasłanianego niczem, uderzały się o domy, o fabryki, o lśniące w słońcu dachy, o tę Łódź właśnie, która ją, niby kamiennym pierścieniem, ściskała ze stron wszystkich, o tę Łódź, o której marzyła, która miała dać jej ziszczenie wszystkich pragnień, a która ją teraz przejmowała głębokim, nieuzasadnionym smutkiem przeczuć lękliwych i ciemnych.

Wracała do mieszkania, jakby wstydząc się własnej słabości i z trudem tłumiąc te dziwne łzy nieokreślonej tęsknoty, napełniające jej oczy.

— Może ojcu czego potrzeba? — pytała od czasu do czasu pana Adama, wychylając się przez otwarte okno.

— Niczego, Anka, niczego, przecież już jesteśmy w Łodzi i za godzinę Karol przyjdzie na obiad — odpowiadał głośno, krzykliwie nawet, bo nie chciał, aby dziewczyna widziała, że i on się mazgaił wewnętrznie; więc dla pokrycia smutku zaczął podśpiewać:

> Miała babuleńka kozła rogatego
> Tych bych, tych bych.

— A pchnijno, Waluś!

Ale Walusia nie było, pozostał w Kurowie, a zastępował go Mateusz tymczasowo. Westchnął pan Adam i zamilkł; zapatrzył się w brudne kłęby dymów, bijące z kominów fabryk Müllerowskich. Odetchnął głęboko i zakaszlał się gwałtownie, bo powietrze było przesycone zapachem wapna, rozrabianego i gotującego się asfaltu, którym wylewano sale w fabryce Karola.

Przysłonił usta chusteczką i zapatrzył się w długą uliczkę ogródka, biegnącą do fabryki, osadzoną przepyszną ramą krzewów centyfolij, obsypanych kwiatami białych i różowych róż.

Czas był bardzo piękny, cichy i ciepły; ogród chwiał się lekko i połyskiwał czarniawemi liściami czereśni, przysypanemi pyłem węglowym i sadzami. Kilkadziesiąt drzew owocowych wznosiło korony o przyżółkłej już nieco zieleni i patrzyło łakomie w słońce i ku czystym przestrzeniom pól, zaczynających się niedaleko.

Ocknął się wreszcie i zagwizdał na kosa, wiszącego na werandzie, ale kos nie odezwał się na znane dawno hasło, siedział na spodzie klatki osowiały, z opuszczonemi skrzydłami, senny, podniósł głowę, popatrzył tępo na swego pana i znowu drzemał.

— Nie idzie Karol? — zapytała Anka z mieszkania.

— Nie, dopiero za pół godziny będą gwizdać na obiad. Anka! chodźno dziewczyno.

Przyszła i usiadła na poręczy wózka i patrzyła w starego.

— Co ci to, Anka, co? Odważnie dziewczyno, tylko się nie daj, tylko się nie mazgaj. Widzisz, ja, to mi zuch dopiero!... Ho, ho! jeszcze zapomnisz, że jakiś Kurów istnieje na świecie. Co tam, głowa do góry i marsz! — mówił prędko, pocałował ją, pogłaskał po głowie i zaczął gwizdać zapamiętale i wybijać takt nogą.

Potem kazał się Mateuszowi zawieźć do mieszkania i tam krzyczał, dyrygował robotnikami i podśpiewywał, zważając pilnie, by ten śpiew słyszała Anka. Później zaś przekomarzał się z Kamą, która przyszła z Wysocką w odwiedziny i trochę do pomocy przy urządzaniu mieszkania, ale tymczasem robiła więcej zamięszania w mieszkaniu, niż wszyscy razem, bo stare podwórzowe i myśliwskie psy, przywiezione z Kurowa i włóczące się po mieszkaniu i ogrodzie z pospuszczanemi łbami, związała w sforę i harcowała z niemi po werandzie.

— Kama, co ty wyrabiasz? Cioci powiem, no i pan Horn będzie wiedział, że bawisz się

ganu: *Hałyczanina.* Bywają wypadki — pisze ten „sympatyczny“ dziennik, — że „*russki czełowiek*“, jadąc koleją, żałując pieniędzy na „*russki*“ dziennik, usprawiedliwia się portyerowi, że go ma w domu, choć to często nieprawda, bo wyjechał z domu przed nadesłaniem numeru.— Za to zdarza się często, że taki pan, będąc we Lwowie, przychodzi do redakcyi i, na podstawie tego, że jest prenumeratorem, zabiera sobie bezpłatnie kilka ostatnich numerów. W Karlsbadzie, w Baden, w Ostendzie, w Nizzie, nikt nie widział nigdy „*russkiego*“ z Galicyi, coby sobie kazał dać galicyjski, „*russki*“ dziennik.

Całkiem naturalnie, że tylko temu zawdzięczać należy, że ani czytelnie w Karlsbadzie, ani w Badenie, ani w Ostendzie, ani w Nizzie nie prenumerują *Hałyczanina.* I jakież pojęcie może mieć zagranica o „*russkich*“ z Galicyi?“ rwie sobie włosy z głowy *Hałyczanyn.* To też obowiązkiem jest „*russkich*“ ludzi z Galicyi żądać zawsze i wszędzie „*russkiego*“ pisma, bo —„jak cię widzą, tak cię piszą“. Prawda — *Hałyczaninowi* wiele na tem zależy, ażeby go widziano i o nim pisano — w Rosyi.

Diło z dnia 30 lipca z zadowoleniem konstatuje, że w niektórych powiatach wschodnio-galicyjskich rośnie narodowy ruch Rusinów prawie w oczach. Szczególnie instytucya „włościańskiej Rady“ *(selanska Rada),* oddaje temu ruchowi znaczne usługi. Trzeba również podnieść okoliczność, że z pewnością, pierwszy raz od czasu swego istnienia, *Diło* zdobywa się na pochwały dla jednego ze starostów we wschodniej Galicyi. Tym szczęśliwym jest starosta z Kamionki Strumiłowej, p. Bernacki, który idealnie anielską wyrozumiałością dokazał cudu, bo zmusił ciągle narzekających na krzywdę dzikich polityków ruskich do zaprzestania lamentów. Chcąc sobie jednak powetować to oszczędzanie starosty, z tem większą gwałtownością oburza się *Diło* na koncepistę tamtejszego starostwa, niejakiego Gawrońskiego, który w biały dzień, na rynku, miał czynnie znieważyć 60-letniego proboszcza, ks. Diakowskiego. Możnaby powiedzieć, że *Diło* się cieszy z tego przykrego wypadku, bo z prawdziwą precyzyą opowiada, że już wniesiono skargę do sądu, że się ją wnosi do prezydyum namiestnictwa, i że się ją wniesie do metropolitalnego konsystorza (za czynne znieważenie księdza), nadto ma się wybrać deputacya księży do namiestnika i t. d; — słowem,. obiecuje sobie *Diło* wiele ładnych skutków z tego wypadku.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Odwołanie posiedzenia Rady miejskiej. Prezydent miasta ogłasza: Z powodu, iż większa połowa członków Rady miejskiej nie jest w Krakowie obecną, lub dla innych powodów na posiedzenie przybyć nie może, — posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na 4 sierpnia b. r., t. j. na czwartek, nie odbędzie się.

Książę biskup Puzyna wczoraj wieczorem wiedeńskim pospiesznym pociągiem powrócił do Krakowa.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału lekarskiego, nadającą drowi Włodzimierzowi Sieradzkiemu *veniam legendi* z medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wydział krak. Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa dra Paszkowskiego odbył wczoraj zwyczajne posiedzenie, na którem po załatwieniu bieżących zwyczajnych spraw, zajmowano się, na wezwanie Wydziału krajowego udzieleniem opinii w sprawie zamierzonego przez Sejm uporządkowania, w drodze osobnej ustawy, opieki nad ubogimi. Chociaż dla gmin wiejskich, z jakich wyłącznie składa się powiat krakowski, sprawa ta jest mniej aktualną, jednak wydział oświadczył się za potrzebą ustawowego uregulowania opieki nad ubogimi, jednakże z tym naciskiem podniesionem zastrzeżeniem, że przynajmniej równolegle muszą być zaprowadzone zakłady przymusowej pracy dla zwalczania wstrętu do pracy, jako głównej przyczyny żebractwa i że na koszta opieki nad ubogimi, powinny być wyszukane inne źródła dechodu, albowiem zwiększone z tego tytułu koszta, nie mogą spaść na dotychczasowe źródła dochodu gmin.

Poza tą sprawą Wydział powiatowy złożył sprawozdanie Wydziałowi krajowemu o stanie urodzajów w powiecie i widokach zbiorów.

Wydział „Sokoła“ krakowskiego wyraża serdeczne i gorące podziękowanie za złożone na rzecz „Sokoła“ dary w obligach tegoż Towarzystwa pp.: Stockmarowi Ernestowi w kwocie 100 złr., Talowskiemu Teodorowi 100 złr., Schwarzowi Henrykowi 20 złr., Szurkowi Karolowi 10 złr., Strycharskiemu Janowi 10 złr.

Wystawa wszechświatowa 1900 r. w Paryżu. Komitet działu sztuki dla Galicyi w Krakowie przygotował i ogłosił drukiem instrukcyę dla artystów, którzy za pośrednictwem komitetu krakowskiego będą chcieli wziąć udział w wystawie paryskiej 1900 r. Egzemplarze tej instrukcyi kancelarya Towarzystwa sztuk pięknych rozesłała do wszystkich artystów i udziela je na żadanie wszystkim interesowanym.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał na 6 tygodniowy urlop. Kierownictwo galic. dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, p. Emil Gaberle.

Z teatru letniego. Sztuką kasową w całem tego słowa znaczeniu okazała się „Królowa przedmieścia“, która opanowała repertoar i włada nim niepodzielnie. Dotąd grano ją 11 razy — rzecz w Krakowie niebywała — a zawsze przy przepełnionym teatrze; często nawet, n. p. w niedzielę i wczoraj, setki osób odejść musiały od kasy bez biletu. Na wczorajszem przedstawieniu obecny był autor sztuki, p. Konstanty Krumłowski. Publiczność wywoływała go po każdym akcie, wręczono mu wieńce od dyrekcyi, od aktorów i od publiczności.

„Królowa przedmieścia“ graną będzie w dalszym ciągu bez przerwy do niedzieli, to znaczy 16 razy. Od dziś począwszy, śpiewane będą nowe kuplety, ułożone przez autora, który obecny będzie na przedstawieniu.

Z kroniki policyjnej. Władze policyjne w Podgórzu przyaresztowały wczoraj podejrzane indywiduum, usiłujące spieniężyć rozmaite kosztowności i monety. Jak się okazało, był to niejaki Józef Duszczak, służący, który wdarł się do mieszkania pp. Kotarbińskich, przy ulicy Radziwiłłowskiej, bawiących obecnie poza Krakowem i tamże skradł przedmioty, które następnie starał się sprzedać.

W mieszkaniu radcy sądu krajowego p. Pietscha popełnił dziś rano kradzież Leib Rosenfeld, terminator ślusarski, powołany do uskutecznienia naprawy. Skradł on kulczyki wartości 70 złr. Rosenfeld został schwytany

Śpiącego na plantacyach czeladnika malarskiego Zygmunta Czeremoskiego okradli dzisiejszej nocy dwaj wyrobnicy, zabrawszy mu 2 zegarki, kapelusz i 12 złr. Obaj sprawcy znajdują się już pod kluczem.

Ważne dla właścicieli domów i lokatorów. Krajowa Dyrekcya skarbu ogłasza:

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 26 grudnia 1897 Dz. p. p. Nr. 307 przyznanem zostało pod pewnemi warunkami uwolnienie od następstw karnych, przewidzianych w §. 11 patentu o podatku domowym z dnia 23 lutego 1820, właścicielom domów, którzy depuścili się przed dniem 1 stycznia 1898 zatajeń czynszowych, skonstatowanych bądź na podstawie fasyi i deklaracyi, przepisanych ustawą z dnia 25 października 1899 Dz. p. p. Nr. 220 o bezpośpośrednich podatkach osobistych, bądź przy sposobności oszacowań i dochodzeń, odnoszących się do wymiaru tychże popatków.

Obecnie zbliża się chwila, w której właściciele domów przedkładać będą nowe fasye do wymiaru podatku czynszowego na rok 1890, względnie na lata 1899/1900. Wielu właścicieli domów ulegało dotychczas przy sporządzaniu takich fasyj zwyczajowi niestety bardzo rozpowszechnionemu i zeznawało czynsze najmu albo w nieodpowiedniej formie, albo w niezgodnej z prawdą wysokości. Wobec tego krajowa Dyrekcya skarbu zwraca uwagę pp. właścicieli domów na to, że wspomniane na wstępie wyjątkowe uwolnienie od karnych następstw zatajeń czynszowych nie rozciąga się bynajmniej na zatajenia, którychby się dopuszczono przy przedkładaniu fasyj czynszowych w roku bieżącym.

W myśl §. 211, względnie §. 258 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, mogą organa wymiarowe w celu skonstatowania, czy i o ile zeznania we fasyach osobisto dochodowych, odnoszące się do wysokości dochodów czynszowych, są prawdziwe, spowodować przesłuchanie przez Sąd lokatorów w charakterze świadków pod przysięgą. Takie zaprzysiężone zeznania doprowadzić muszą do skonstatowania rzeczywistej wysokości pobranych czynszów najmu, a pociągając za sobą wykrycie nieprawdziwych zeznań we fasyach osobisto dochodowych, doprowadzić muszą tem samem do wykrycia nierzetelnych fasyj czynszowych.

Przedkładając fasyę nierzetelną naraziłby się przeto właściciel domu bezwarunkowo na dotkliwe następstwa, przewidziane w §. 11 powołanego wyżej patentu o podatku domowym, t. j. na karę czynszową w wysokości zatajonego czynszu, oraz na zapłacenie przypadającego od tegoż czynszu podwójnego podatku. Nadto ściągnąłby na siebie z powodu złożenia nierzetelnej fasyi osobisto-dochodowej następstwa, przewidziane w §. 241 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. p. p. Nr. 220, narażając się na grzywnę aż do wysokości dziewięciokrotnej kwoty ukróconego podatku osobisto dochodowego.

Również i lokator, potwierdzający we fasyi czynsz niezgodnie z prawdą, naraża się, według §. 11 patentu o podatku domowym z dnia 23 lutego 1820, na dotkliwe kary pieniężne.

Przestrzegając przed temi następstwami, krajowa Dyrekcya skarbu zwracę uwagę pp. właścicieli domów na okoliczność, że w myśl §. 17 instrukcyi o sporządzaniu fasyj czynszowych, zeznawać należy w tychże fasyach cały umówiony czynsz najmu bez względu na to, czy płacony jest wyłącznie tylko za samo pomieszkanie, lub też obok pomieszkania także i za inne świadczenia ze strony właściciela domu, jak n. p. oświetlenie i czyszczenie korytarzy lub schodów, wyłożenie ich chodnikami, oddanie do użytku lokatorom urządzeń sklepowych, urządzenia oświetlenia gazowego lub elektrycznego, wodociągu, mebli, ogrodu i t. p. We wszystkich tych wypadkach podać winien właściciel domu bezwarunkowo cały umówiony czynsz najmu, zaznaczając wyraźnie, ile z tego czynszu liczy sobie za samo pomieszkanie, a ile za wspomniane wyżej świadczenia lub dodatki. Tak samo postąpić należy również i w tym przypadku, jeżeli lokator opłaca czynsz najmu łącznie z groszem czynszowym. Rzeczą władz wymiarowych będzie ocenić, ewentualnie przez rzeczoznawców skonstatować, o ile wysokość takich potrąceń jest uzasadnioną.

Wszystkie władze wymiarowe otrzymały już stanowcze polecenie, ażeby fasye czynszowe w tym roku jak najściślej badać, a w razie zachodzącego podejrzenia nierzetelności fasyi, wdrożyć bezwględnie dochodzenie i wystąpić przeciw winnym z całą surowością przepisów.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Boznańskiej „Zadumana“, „Modelka“, Jasińskiego „Krajobraz leśny“, Uhdego „Złożenie ciała Chrystusa do grobu“.

Zmarli. Czesław Krzyżanowski, magister farmacyi, zmarł w 28 roku życia w Ameryce w Chicago dnia 13 lipca b. r. Zmarły był synem ś. p. Ludwika, radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, i Stefanii z Kadorów.

Jadwiga z Rudzkich Rice, żona właściciela dóbr, zmarła w Kobierzynie w 32 roku życia.

W Berlinie zmarł Teofil Kosiński, b. nauczyciel przy szkole realnej w Warszawie. Zmarły przebywał od kilku lat w Berlinie, w domu syna, znanego z wynalazków hygienicznych inżyniera, otaczanego czcią przez wszystkich, którzy mieli sposobność poznać zacnego starca. Zmarł w 87 roku życia. Pogrzeb, choć w Berlinie, był czysto polski: śpiewano polskie modlitwy nad ciałem, polska była przemowa i pieśń polska.

W Moskwie zmarł Paweł Schlötzer, profesor instytutu warszawskiego, następnie prowadzący wyższą klasę fortepianową w konserwatoryum moskiewskiem. Zmarły wykształcił dwa blisko pokolenia artystów i pedagogów, metoda jego celowała nie tylko w baczeniu na dokładność techniki, ale i na smak estetyczny. Zmarły był sam cenionym wirtuozem, zwłaszcza w latach 1872—1875.

Na ulicy Blichowej spłoszyły się dziś konie, ciągnące walce do ugniatania kamieni. Z powodu silnego szarpnięcia spadł z kozła parobek Jan Derkacz i zaczepił się o koło. Konie w szalonym pędzie wlokły biedaka, który doznał obrażeń na lewej ręce i na czole. Pogotowie ratunkowe odwiozło poranionego do pawilonu chirurgicznego szpitala św. Łazarza.

Dwa konie wojskowe spłoszyły się dziś o godzinie 8 rano i w szalonym pędzie przebiegały ulice. Jeźdzca swego, żołnierza 3 pułku dragonów, zrzucił jeden z ognistych rumaków i uczepionego do strzemienia wlókł za sobą. Dopiero na ulicy Sławkowskiej zdołano powstrzymać rozszalałe zwierzęta. Żołnierz podniósł się z ziemi i sam poprowadził dalej oba konie. Biedaczysko ledwie szedł, tak był zbity; patrzyło jednak sporo publiczności, nie wypadało mu tedy okazywać swego potłuczenia.

„Sokół“ bocheński urządza w niedzielę 7 b. m. w razie pogody wycieczkę do Okocima, gdzie odbędzie nakazane przez Związek publiczne ćwiczenia, a mianowicie: a) ćwiczenia wolne w 5 obrazach, b) ćwiczenia laskami, c) ćwiczenia maczugami, d) ćwiczenia na przyrządach i e) piramidy. — Orkiestra salinarna bocheńska grać będzie do ćwiczeń. Po ćwiczeniach będzie koncert tejże muzyki.

Udogodnienie pocztowe. Dyrekcya poczt i telegrafów, chcąc stworzyć dla publiczności jak najdalej idące udogodnienia, udała się do Izb handlowych o opinię, czy i o ileby pożądanem było urządzenie w większych miastach przyjmowania do transportu pocztowego pakietów po domach i w odpowiednich wolnych miejscach. Listonosz, przyjmujący pakiety, obliczałby i odbierał należytości i wręczałby nadawcy kupon nadawczy, któryby w następnej turze zamienionym został na zwykły recepis pocztowy. W ogóle zastąpionoby tym sposobem udawanie się z pakietami do urzędu pocztowego. Należytość za przyjęcie wynosiłaby 10 ct. od pakietu. Nadając jednym listem przesyłkowym więcej pakietów, opłacałoby się tylko za jeden pakiet 10 ct., za resztę zaś po 5 ct.

Katastrofa kolejowa. Lwowska dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza:

W nocy z 1 na 2 b. m. najechał pociąg pospieszny nr. 2, wychodzący ze Lwowa o godz. 10 m. 40 wieczorem do Krakowa, przy rampie w pobliżu Łańcuta na wóz z 7 osobami. Z tych jedna, Anna Golenia, została zabita na miejscu. Resztę osób, dotkniętych tą katastrofą, przewieziono tym samym pociągiem do Rzeszowa, gdzie zmarli: Jan Golenia, Anna Golenia i Aniela Besan. Mniej lub więcej poranieni są: Magdalena Rybak, oraz Wawrzyniec i Anna Banuchowie. Wszyscy pochodzą ze wsi Dębiny, koło Łańcuta. Przyczyna wypadku na razie niewiadoma; dochodzenie wdrożono.

Z prywatnych źródeł o nieszczęśliwym tym wypadku donoszą: Pociąg najechał na wóz przejeżdżający przez tor około godziny 3 rano. Między podróżnymi pociągu, przeważnie śpiącymi, powstał popłoch. Pociąg doznał nieznacznego wstrząśnienia, z podróżnych i z personalu kolejowego nikt nie jest uszkodzony. Na miejscu trupem legła włościanka Anna Golenia z Dembiny. Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisyi sądowej. Pociąg, rozbiwszy wóz, maszynista zatrzymał. Pokazało się, że na wozie siedziało 7 osób, sami włościanie ze wsi Dembina. Na wozie było 2 mężczyzn i 5 kobiet. Cztery kobicty zabite, albowiem dalsze trzy zmarły po drodze do szpitala rzeszowskiego, dokąd je w ciężko rannym stanie zabrał pociąg pospieszny, który biedaków przejechał. Zabici i ciężko ranni włościanie nazywają się Golenia, Bezan i Banuch. Samych Goleniów zginęło troje osób.

Powodem katastrofy był fakt, że wóz z włościanami wjechał na tor kolejowy tuż przed nadejściem pociągu pośpiesznego, a rampa przydrożna była rozwarta.

Nowe Kółka rolnicze. W ostatnich czasach zawiązano Kółka: w Filipowicach (pow. brzeski), w Zimnej Wodzie (pow. lwowski), w Staromiejszczyźnie (pow. skałacki), w Zembrzycach (pow. wadowicki), w Monowicach (pow. bialski) w Hołoskowie (pow. tłumacki) i w Wołczy Dolnej (pow. staromiejski). Ogółem zawiązano dotychczas 1329 Kółek.

O obrazę majestatu stawał przed sądem lwowskim Józef Przyjemski. Skazano go po tajnej rozprawie na 8 miesięcy więzienia.

Proces o zabójstwo ks. Biesiadzkiego w Dydni niezadługo już, bo w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych, przyjdzie pod osądzenie w Sanoku. Akt oskarżenia już jest gotów i doręczony. Sądzą, że rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

W Krynicy do dnia 25 lipca b. r. przebywało ogółem 3210 osób.

W akademii górniczej w Leoben zdali egzamin państwowy z działu górnictwa: dr. Julian Czapliński ze Stryja (z odznaczeniem), Jan Zaborowski z Królestwa Polskiego (z odznaczeniem) i Franciszek hr. Zamoyski z Galicyi.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj komitet i dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęły zebrania, które odbywają się co dwa lata. Na zebraniach tych układa się przedewszystkiem lista starszeństwa radców, wybór prezesów itd. Tego roku wypadł właśnie wybór prezesa komitetu. Dotychczasowy prezes Ludwik Górski powziął myśl ustąpienia z tego stanowiska. Radcowie komitetu wspólnie z prezesami i radcami dyr. szczegółowych podczas ostatniego ogólnego zebrania połączonych władz Tow. w adresie do swego zasłużonego prezesa wyraziło prośbę, aby nie opuszczał zajmowanego przez lat ośm stanowiska. Wobec tego życzenia kolegów p. Ludwik Górski ustąpił i przyjął ponowny wybór na prezesa komitetu, który wczoraj jednomyślnie został dokonany. Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia zawierał dalej rozkład kadencyi radców z podziałem na dwie połowy po 6 tygodni. Rozpoczęte wczoraj ogólne zebranie przeciągnie się przez dni kilka. Uczestniczy w niem 20 radców.

Wspomnieniami o Bismarcku przepełnione są szpalty dzienników zagranicznych, a najciekawszemi z tych wspomnień są rzucające światło na charakter tego człowieka i jego usposobienie w życiu prywatnem. Z urodzenia, Otton Bismarck należał do klasy szlachty prowincyonalnej, ubogiej a dumnej, znanej pod nazwą „junkrów“. Junkrowie nie cieszą się wielką u ludu niemieckiego sympatyą. Przysłowie brandeburskie mówi: „Nie daj, Boże, aby junkrowi zdechł koń, bo wsiądzie na chłopa z ostrogami“. W okolicach Bremy „junkrami“ lud nazywa kłosy puste, nie skłaniające nigdy do ziemi głowy.

W XVIII stuleciu dwaj przodkowie Bismarcka zwrócili na siebie uwagę. Jeden, pradziad kanclerza, Karol Aleksander, zwany poetą, pisywał wiersze francuskie na cześć swej małżonki. Było to w czasie, gdy Fryderyk Wielki zaprowadzał francuszczyznę na dworze pruskim. Drugi, brat poprzedniego, Ludolf August, był „junkrem“ czystej krwi, a znano go pod przydomkiem „Awanturnik“. Zabił w przystępie gniewu jednego ze swoich parobków, uzyskał ułaskawienie, dostał się na służbę do armii rosyjskiej, w Kurlandyi wmieszał się w jakieś intrygi polityczne, skutkiem czego na czas jakiś zesłano go na Syberyę. Po niejakim czasie otrzymał ułaskawienie i aż do końca żywota w wojsku rosyjskiem sługiwał.

W młodości swej Bismarck był tem, co nazywają „szaloną pałką“, miał nawet chwilę taką, że chciał opuścić Schönhausen i emigrować do Indyj Wschodnich. Ale do tego nie doszło i młody Otto, patrząc, jak mu parobcy orzą nierozległe zresztą *rura paterna* w polowaniu i hulankach, zużywał wrzącej krwi wybujałość. Na Pomorzu, gdzie bawił niekiedy u swej ciotki, pozostawił po sobie *der tolle Junker* wiele wspomnień bardzo różnorodnych. Ojcowie i matki z przerażeniem wspominali o panu Ottonie, który strzałami z pistoletu budził spokojnych dworu ciotczynego mieszkańców, a pannom, ku strasznemu ich przerażeniu, zamykał w sypialniach lisy, schwytane poprzedniego dnia w żelaza. Stare ciotki cuda opowiadały sobie o gburowatości siostrzeńca. Pewnego razu przyjechał do Kniephof daleki krewny Ottona, młody oficer huzarów, z zamiarem starania się o rękę jednej z kuzynek, zamieszkałych w okolicy. Nieszczęście mieć chciało, że kuzynka ta wpadła w oko i młodemu Bismarckowi. Chcąc tedy kuzynkowi swemu raz na zawsze pobyt w okolicy obrzydzić, Otto spoił go tak, że oficer huzarów nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. W takim stanie posadził go obok siebie na wozie bez resorów i kazał jechać do wioski panny, odległej o dwie mile od Kniephof. Błoto było okrutne, po całonocnem deszczu: jadący więc pokryci byli niebawem skorupą błota, pryskającego z pod kół. Można sobie wyobrazić, jak wyglądał huzar po dwóch milach jazdy na wozie bez resorów! Chorował bardzo ciężko, gdy zajechano przed dwór, na którego ganku stało grono domowników, a między innemi i panna, o którą chodziło. Wysadzono naprzód huzara z wozu i odniesiono go do oficyny, aby się wyspał, pan Otto zaś tak, jak stał, zalany błotem, wszedł na pokoje i zasiadł do stołu. „Nie masz wyobrażenia jak był wstrętny ten gbur!“ — pisze naoczny świadek tej sceny.

Takich anegdot, świadczących o zupełnym zaniku smaku, wszelkich uczuć szlachetniejszych, pełno we wspomnieniach z młod ści Bismarcka. Niekiedy gburowatość dochodziła do okrucieństwa. Kiedyś Otto wyszedł z sąsiadem na polowanie na kaczki. Polowano z niewielkiem szczęściem, myśliwi więc kierowali czółno w miejsca coraz mniej dostępne. Sąsiad, upatrzywszy jakąś kępę, jak się zdawało, twardą, wyskoczył na nią i w tej chwili zapadł się aż po szyję w błoto. Bismarck tymczasem pchnął czółno i z odległości kilku kroków z łódki przypatrywał się spokojnie katastrofie. Niefortunny myśliwy pogrążał się coraz bardziej. „Ratuj!“ — wołał wreszcie. A Bismarck zaczyna mu prawić tonem zaspanego kaznodziei: „Kochany mój przyjacielu! Oczywiście nie wydobędziesz się z tej pułapki. Żadna siła ludzka nie wyratuje cię, bo wciągnąłbyś za sobą każdego, ktoby ci podał rękę. Byłoby zaś niesłychanie przykro, gdybym miał być biernym świadkiem twojej długiej agonii w tem obrzydliwem błocie. Oszczędzę ci tak smutnego końca przez wpakowanie ci kuli w łeb. Umrzesz szybko i z godnością“. I podniósłszy strzelbę do oka, dodaje: „Nie rusz się! jeszcze chwila... wszystko będzie skończone“. Nieborak, przerażony więcej perspektywą kuli, niż zatonięciem w błocie, rzucać się zaczął tak skutecznie, że zdołał uchwycić jakiś korzeń, a po nim wygramolić się na kępę i do łodzi. Przez cały ten czas Bismarck w łodzi trzymał się za boki, śmiejąc się do rozpuku. Żart chyba nawet na „junkra“ pruskiego za gruby...

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego Sądu krajowego praktykantów sądowych: Leona (Leizera) Tigermana, Hieronima Stanisława Ottohalla, Eustachego Jurczyńskiego, Adama Ścibor Rylskiego, Władysława Antoniego Baldiniego i Lucyliana Czyrniańskiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta skarbowego w Nowym Sączu, Tadeusza Różańskiego, oraz praktykantów sądowych: Zygmunta Lewandowskiego, Wincentego Mortkę i Kazimierza Rosoła auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Kazimierza Janickiego z Przemyśla do Brodów, poruczając mu kierownictwo tamtejszego komisaryatu policyi.

Korespodencya Redakcyi.

P Lask. w Krakowie. Proszę się zgłosić po list.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 2 sierpnia pochmurny, parę razy w ciągu dnia drobny deszcz. Termometr doszedł od +12°2 C. do +22°,2 C., barometr idzie w górę.

Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744,9 mm., termometru +15°,4 C., wiatr zachodni.

Z letnich siedzib.

Jaworze na Śląsku (Ernsdorf), 1 sierpnia. Mówią wszyscy, że Polacy są patryotami. Po narodzie rozdzielonym, podbitym, uciemiężonym należałoby się tego spodziewać ze względu na solidarność plemienną, na poczucie żywotności narodowej, która powinna na każdym kroku być zaznaczoną. A przysłowie: „Kochajmy się, wspierajmy się, nie dajmy się!“ nie powinno być czczym wykrzyknikiem, lecz czynnie dowiedzioną zasadą. Na tej podstawie, wiedząc, jakie skarby piękności natury i jej nieporównanych uroków mieści w sobie zdrowotna ustroń Jaworze (Ernsdorf), wybrałem się tu, by obok zdrowia podziwiać Karpaty i w obrębie polskiej krainy szukać zdrowia i wypoczynku po pracy i w celu tym nie wspierać chciwości obcokrajowców, skoro nam ziemia rodzinna tego wszystkiego dostarczyć może.

Miejscowość tutejsza przeszła jednakowoż moje oczekiwania; park wspaniały, pełen najpiękniejszych partyj starodrzewu, stuletnich dębów, jodeł i jaworów, wśród których nowsza umiarkowana kultura umiała zachować miłą harmonię natury z cywilizacyą, wzorowo utrzymane chodniki, żwirem wysypane i wprost zasiane wygodnemi ławeczkami do spoczynku, prowadzą wśród strzyżonych trawników, mnóstwa róż wysokopiennych i krzewów, oraz dywanowych kląbów, w dalsze regiony parku, przechodzące wszystkie fazy kultury, aż do czystej natury wśród pól i lasów. Deszcz nie jest tu wcale przeszkodą do spacerów, bo po żwirowych ścieżkach woda zbiega szybko, nie zostawiając śladów, a obszerny, wygodny chodnik kryty pozwala wśród największej słoty przechadzać się swobodnie przy dźwiękach muzyki. Zewsząd widok przepyszny na góry i łany zbożowe, wśród których pełną piersią wciągać można powietrze wonne, czyste i takie nasze, ani węglem fabrycznym, ani naftą nie zanieczyszczone.

Budynki wygodne, rozrzucone osobno w obrębie parku w mniejsze wille lub gremialne mieszkania. Restauracya, w nowym w tym roku zarządzie, w polskich rękach; wyborna, tania i zdrowa swojska kuchnia. W parku poczta, telegraf, apteka, sklepik podręczny i śliczny schludny kościołek katolicki, stacya kolejowa w miejscu, omnibus do dyspozycyi gości i codziennego użytku; muzyka wcale dobra, grająca dwa razy dziennie; łazienki wybornie i postępowo urządzone, pływalnia, masaże, elektryka, słowem wszystko ku uzdrowieniu i uprzyjemnieniu cierpiącej ludzkości przygotowane. Kierownictwo zakładu objął w tym roku lekarz, od 20 lat znany w Galicyi i doświadczony w swym fachu hydropata Polak, którego troskliwość i umiejętna opieka stanowią rękojmię zdrowia i szczęśliwej kuracyi. A wszystko to pozostaje w energicznym zarządzie p. Fornera, dzierżawcy Jaworza i inspektora zakładu, którego umiejętnym staraniom powyższe ulepszenia zawdzięczyć należy. Oto świetne warunki zakładu wodoleczniczego w Jaworzu, gdzieby można corocznie kilka miłych tygodni przepędzić, odetchnąć po pracy, zaczerpnąć nowych sił i ducha odświeżyć, gdybyśmy umieli z praw naszych korzystać i nie dawali się wszędzie wyprzedzać i zastępować żywiołom, które wszystko na korzyść własną wyzyskać nie omieszkają, bo są więcej od nas praktyczne i umiejąc rachować, tutaj przebywają, bo im pobyt tu znacznie jeszcze taniej wypada, jak wszędzie indziej. W cieniu tutejszych dębów, lip i jaworów winny się bawić polskie dzieci, wśród tego balsamicznego powietrza winni szukać zdrowia ludzie, którzy inteligencyą i sercem piękności te odczuć są zdolni i pokrzepić niemi pracą znużone umysły, cierpieniem zszamotane nerwy i życiem zniszczone organizmy.

Znane jest prawo prowizoryalnego monopolu, niechaj więc polska inteligencya przeważy tu liczbą, a Jaworze Ernsdorf stanie się prawdziwem „Eldoradem“.

Dodatkowo nadmienić należy, że komunikacya i dostęp, zwłaszcza z Krakowa, Śląska i Królestwa są tu tak ułatwione i wygodne, że kto może i potrzebuje, powinien z tego korzystać.

J. M. K. S.

Z Izby sądowej.

Kraków, 3 sierpnia.

(Zaburzenia antisemickie w Gołkowicach, Byczynie, Borach i Bobrku Dolnym).

Dziś odbyły się w krakowskim sądzie karnym trzy rozprawy, będące epilogiem smutnych wypadków niedawnych czasów.

Przed trybunałem, któremu przewodniczy rad-

w psiarczyka! — strofowała ją Wysocka, zatykając uszy od wycia i szczucia psów.

— Co mi tam! Ja się nikogo nie boję. Panna Anna mnie obroni — wołała, rozgrzana ruchem i zabawą, rzucała się na Ankę, wycałowała ją ogniście i uciekała, bo psy ją ciągnęły do ogrodu.

— Zagraj! Łapaj! Kruczek! kot... kot... kot...— wołała z całych sił, puszczając psy na białego kota, łażącego po ogrodzie i razem z niemi goniła go zajadle po ogrodzie.

Przewróciła się parę razy, ale nie zważała na to, podnosiła się i goniła z krzykiem, psy odpowiadały jej krótkiem szczekaniem wśród daremnej pogoni, bo kot skoczył na drzewo, i parskał groźnie na psy, skaczące do gałęzi.

Kama wlazła za nim i już, już go miała uchwycić za grzbiet, ale kot się naprężył i skoczył na sąsiednie drzewo, a stamtąd na parkan, gdzie się przyczaił i najspokojniej patrzył zielonemi oczami na psy, drapiące się po murze i skomlące z wściekłości i na Kamę tak zmęczoną, że ledwie oddychała.

— Zuch dziewczyna, zuch Kama. A chodźno ty smyku, niech cię ucałuję — wołał pan Adam, śmiejąc się z radości.

— Zmachałam się na nic! Jezus! ledwie mogę zipać. Psy do niczego... już w kącie ogrodu pod agrestem miały go w zębach, tylko futro mu się zasypało, ale się wyrwał i chlusnął na drzewo, my za nim, strzęsłam go, zleciał na ziemię, psy za nim, a on im parsknął w oczy i znowu chlust na tę dużą wiśnię. Wlazłam za nim... a on prawie przezemnie skoczył dalej. U... zmachałam się... — wołała rozpromieniona, trąc kolano o kolano, bo przy włażeniu na drzewo, poobcierała sobie nogi i paliły ją teraz nieco.

(C. d. n.)

ca Klemensiewicz, stanęli najpierw: Mateusz Jamroza, 21 lat, i Andrzej Saternus, 22 lat, obaj z Bóbrki Dolnej, oskarżeni zostali o ekscesa w karczmie Reginy Schnitzerowej w Bóbrce Dolnej.

Przyszli oni w dniu 6-tym lipca do karczmy i pod groźbą zamordowania dopominali się o trunki i jedzenie; Jamroza wyrwał okno i chciał wejść do izby. Przestraszona karczmarka dała im, czego żądali, zaś matka jej pobiegła do wsi o pomoc, co widząc napastnicy, oddalili się.

Prokuratorya oskarża obu o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 lit. *b),* a nadto Jamroza o przekroczenie z §. 468 u. k.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Jamroza okno wybił, ale nie groził, był zresztą pijany. Saternus żądał tylko, aby go do karczmy wpuszczono.

Świadek Regina Schnitzer, poszkodowana, i matka jej, Małka Urbach, potwierdzają szczegóły, przytoczone w akcie oskarżenia. Po wywodach obrońcy, dr. Filimowskiego, trybunał uznał obu oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego, — i skazał Mateusza Jamroza na dwa i pół, zaś Andrzeja Saternusa na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oraz na zwrot kosztów postępowania sądowego.

W drugiej z kolei dzisiejszej rozprawie czterej włościanie i wyrobnicy z Gołkowic, a mianowicie: 1) Jan Guzik, lat 42, żonaty, wyrobnik, i 2) Grzegórz Karczmarczyk, lat 56, żonaty. oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, z §. 98, lit. *a)* i *b),* popełnioną przez to, że w dniu 26 czerwca karczmarzowi, Jakóbowi Goldmanowi, w Gołkowicach, grozili zabiciem, aby wymusić na nim wydanie trunków. nadto obaj o zachwalanie czynów karygodnych (występek z §. 305 u. k.).

Dalej oskarżeni są: 3) Piotr Bobek, 24 lat, wyrobnik, o stawianie oporu patroli wojskowej i żandarmowi (zbrodnia gwałtu publicznego z §. 81 u. k.)., oraz tenże Piotr Bobek i 4) Piotr Sikora, lat 28, gospodarz gruntowy, o słowną obrazę patroli wojskowej i żandarma.

Według osnowy aktu oskarżenia, obwinieni, wraz z innymi włościanami, w dniu 24 czerwca r. b, około godziny 7 wieczorem, opowiadali głośno w karczmie Jakóba Goldmana, że teraz wolno codziennie, przez dwie godziny, bić żydów i wszystko im zabierać. — Gdy Goldman, przestraszony, nie chciał im dać wódki, Karczmarczyk chwycił go za gardło, wołając: „Nie wiesz, żydzie, o tem, że was wolno zabijać“ — i pootwierał drzwiczki do szaf z trunkami. Podobne groźby wygłaszał Guzik

Karczmarz Goldman, dowiedziawszy się, że włościanie odgrażają się na niego, sprowadził żandarma i patrol wojskową. W sobotę, dnia 25 czerwca, wieczorem, po wypłacie, karczma zapełniła się robotnikami, którzy zachowywali się spokojnie.

O godzinie 10-tej zawezwano ich do rozejścia się, a gdy nie chcieli wyjść, wkroczył żandarm Wojciech Dernoga i żołnierze do izby i zmusili robotników do wyjścia. Gdy robotników usuwano z przed karczmy, rzucono z ich strony grad kamieni na żandarma i wojsko, które nadto obsypano wyzwiskami.

Oskarżeni twierdzą, — że do winy się nie poczuwają. Specyalnie Karczmarczyk zaprzecza, jakoby mówił, że wolno bić żydów przez dwie godziny dziennie.

Świadek Jakób Goldman podtrzymuje oskarżenie i dodaje nadto, że Karczmarczyk mówił, że żydom wolno głowy ucinać. W pierwszej chwili udał się do wójta o pomoc; wójt obiecał, na wypadek awantur, przyjść z dwunastu chłopami, jednakże Goldman wyprosił się od tego, bo, jak mówi, obawiał się, aby i ci chłopi do bitników się nie przyłączyli, wezwał więc żandarmeryę.

Swiadek Fr. Suder utrzymuje, że Guzik był pijany, obchodził bowiem dzień swego patrona. Karczmarczyk mówił, że wolno z żydami „szpasować“.

Żandarm Wojciech Dernoga opisuje przebieg scysyi w karczmie. Chłopi. po wyparciu z karczmy, rzucali kamieniami. Ugodzony został komendant posterunku i wtedy dał strzał.

Żandarm, jak i następny świadek, Floryan Jałocha, przytaczają wyzwiska, jakiemi traktowano żandarmów i żołnierzy.

Po naradzie trybunał wydał wyrok, mocą którego Piotr Bobek został uwolniony od oskarżenia, zaś inni trzej skazani. I tak: Jan Guzik za zachwalanie karygodnych czynów (występek z §. 305) na jeden miesiąc aresztu, z postem co tydzień; Grzegorz Karczmarczyk za zbrodnię gwałtu publicznego (§ 98 *a)* i *b)* i zachwalanie karygodnych czynów na trzy i pół miesiąca ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni, a Piotr Sikora za ubliżenie żandarmom na dziesięć dni aresztu.

Nakoniec rozpatrywał trybunał sprawę zaburzeń w Byczynie.

Wyrobnicy: Antoni Ciołczyk i Wincenty Radka, obaj karani, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 lit. *b),* nadto Ciołczyk o przekroczenie kradzieży, z §. 460 u. k., zaś Radka o przekroczenie z §§. 35 i 100 u. k. Obaj obwinieni, w nocy z dnia 1 na 2 lipca r. b., przyszli pod sklep Izraela Zagórskiego w Byczynie, i przez okno zażądali wódki, a dostawszy jej, odeszli. Wrócili jednak wkrótce i ponownie dopominali się o wódkę, grożąc żonie karczmarza, że ją zabija. Tejże nocy Ciołczyk w karczmie Mojżesza Schönberga zabrał tytoń, zaś Radka wybił szyby w karczmie Gitli Schönbergowej.

Wyrok w tej sprawie zapadnie wieczorem.

Przemyśl, 2 sierpnia.

(Epilog rozruchów przmyskich.)

Jutro odbędzie się przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw socyalistom Józefowi Nawratilowi, Józefowi Kowalskiemu, Witołdowi Regerowi, Majerowi Singerowi, Józefowi i Eliaszowi Mühlsteinom, Michałowi Szczepańskiemu i Michałowi Hopkiewiczowi.

Obwinieni odpowiadać mają za nawoływanie do stawiania oporu władzy, a Józef Nawratil także o zbrodnię gwałtu tem popełnionego, że rzucił krzesłem na dwóch policyantów. Wykroczeń tych dopuścili się oskarżeni 23 stycznia, kiedy starostwo przez swego komisarza zakazało odbycia zgromadzenia pod gołem niebem, które urządzić zamierzali socyaliści. Nadszedł wtedy Witołd Reger z posłem Kozakiewiczem i ci zaczęli oponować zarządzeniom komisarza rządowego, nazywając zakaz odbycia zgromadzenia bezprawiem. Tłumnie udali się wszyscy przed starostwo a potem do kamienicy Tigra, w której mieszczą się lokale stowarzyszeń „Siła“ i „Brüderlichkeit“ i tu chcieli sobie urządzić zgromadzenie.

Przybył tutaj komisarz Benoit, chcąc zgromadzenie rozwiązać, interwencya jego jednak wywołała wielki hałas i okrzyki: „Precz z nim! wyrzucić go! To nie parlament!“ Rzeczywiście wyparto komisarza z sali a równocześnie wielką bryłą węgla kamiennego raniono w głowę agenta policyjnego Greena a rzuconem krzesłem skaleczono kaprala policyi Rodaka.

Do rozprawy powołano trzynastu świadków; obrony Nawratila podjął się dr. Mester z Przemyśla, Kowalskiego dr. Eugeniusz Reiter ze Lwowa, obejmując oraz obronę innych oskarżonych. Oskarża prokurator dr. Prachtel Morawiański.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo producentów spirytusu i innych przetworów ze skrobii, zawiązało się i ukonstytuowało we Lwowie w lokalu gal. Towarzystwa gospodarskiego. Celem nowego Towarzystwa jest popierać gospodarcze, prawne i techniczne interesy gorzelnictwa, nadto zaś komisową sprzedaż i udzielanie informacyj członkom. Wszystkich gorzelń jest w Galicyi około 700, do Towarzystwa zgłosiło swoje przystąpienie na początek kilkadziesiąt.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył br. Julian Brunicki z Podhorzec, wybrało wydział następujący: prezes Włodz. Gniewosz z Potoka Złotego, zastępca jego Karol Czecz, członkowie: dr. St. Dąmbski, Jul. Frommel, Kaz. Hordyński, Stefan Moysa, Stefan Myczkowski, Zdzisław Obertyński, Stan. Ostaszewski, dr. Kornel Paygert, Ign. Pieniążek, dr. Mikołaj Rey, Władysław Sapieha, dr. Roman Wawnikiewicz; do dyrekcyi weszli jako członkowie: Kaz. Obertyński, Julian Brunicki, Leop. Baczewski; jako ich zastępcy: dr. W. Sołowij i Wiktor Syniewski; do komisyi rewizyjnej: Józef Skolimowski, Jan Leszczyński i Jan Gnoiński.

Przed wyborami prof. Syniewski mówił o położeniu gorzelnictwa u nas wobec zamierzonego nowego podatku od wódki z powodu ugody z Węgrami, poczem na tle jego wykładu uchwalono starać się nie dopuścić do tego podatku, ewentualnie, jeżeli się to nie uda, czynić zabiegi, aby nowa ustawa podatkowa nie zawierała postanowień, mogących dawać powód do przykrości.

Z targów zbożowych. — Kraków, 2 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·70. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 5·75 do 7·35. Żyto węgierskie od 7·40 do 8·—. Jęczmień od 5·80 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 8·— do 9·30. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·60 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko- —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (2 b. m.) zapowiedziano 7075 a przypędzono 6932 świń. Z tego było 3422 świnek i 3510 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 cnt. do 54 cnt., wyjątkowo po — cent., średnie i stare po 50 cent. do 52 cent., lekkie po 48 cnt. do 50 cnt., świnki po 38 cnt. do 52 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. — Tendencya: mdła, ceny spadły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 3-go sierpnia. *(Telef.)* Ks. kardynał Sembratowicz ma się już bardzo źle. Od kilku godzin leży bez przytomności. Agonia trwa już od wczoraj. Katastrofy spodziewać się należy lada chwila.

Lwów, 3 sierpnia. *(Telef.)* Poprawcze egzamina dojrzałości (ustne) rozpoczną się w gimnazyum świętej Anny w Krakowie dnia 19 września; w gimnazyum świętego Jacka w Krakowie poprawcze i całe rozpoczną się dnia 20 września; w szkole zaś realnej w Krakowie poprawcze i całe rozpoczną się dnia 27 września.

Lwów, 3 sierpnia. *(Telef.) Dziennik Polski* otrzymał następującą depeszę z Petersburga: Onegdaj w nocy aresztowano w Niżnym Nowogrodzie ks. Aleksandra Zerazaninowa, byłego misyonarza, za sympatye katolickie. Osadzono go w sozańskiej (?) twierdzy przy jachimowskim monasterze w gubernii włodzimierskiej.

Wiedeń, 3 sierpnia. Trzeci międzynarodowy kongres chemików, uchwalił następny kongres odbyć w Paryżu w 1900 roku. Prezesem komitetu, mającego się zająć urządzeniem paryskiego kongresu, wybrano ks. Moissou'a. Na tem zamknięto obrady obecnego kongresu.

Paryż, 3 sierpnia. Senat sądowy zastanawiał się wczoraj nad odwołaniem się Picquarta i generalnego prokuratora od orzeczenia sędziego śledczego Bertulusa w sprawie Du Paty de Clam'a. Prokuratorya państwa oświadczyła się przeciw kompetencyi senatu, a odnośnie do *meritum* sprawy twierdzi, że w aktach nie ma śladu winy Du Paty de Clama. O ostatecznym wyroku senatu nie dowiedziano się jeszcze wczoraj w Paryżu.

Paryż, 3 sierpnia. Grono zwolenników Dreyfusa i Zoli, chciało urządzić przed Sorboną manifestacyę przeciw ministrowi oświaty Bourgeois, który zawiesił w urzędowaniu dziekana wydziału filozoficznego uniw. w Bordeaux, Stapfera; ale policya ich rozprószyła.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 3-go sierpnia. *(Telef.)* Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Budapesztu: Jeżeli baron Banffy stać nadal będzie na swojem dotychczasowem stanowisku, to nie pozostanie mu nic innego, jak zażądać od hr. Thuna, aby do września w drodze parlamentarnej ugodę przeprowadził. Ponieważ jednak byłoby to niemożebnem, należy się postarać o to, aby choćby prowizorycznie załatwić sprawę wspólnej granicy cłowej i wspólnego banku.

Wiedeń, 3 sierpnia. *(Telefonem.)* Z Pesztu donoszą: Minister skarbu dr. Lukacs przybył tutaj. Okoliczność tę łączą z ustnemi rozprawami, które z końcem bieżącego tygodnia odbyć się mają z premierem austryackim hr. Thunem.

Br. Banffy udać się ma dopiero z końcem bieżącego tygodnia na dwór cesarski do Ischlu.

Zjazd słowiański w Lublanie.

Lubiana, 3 sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj otwarcie Muzeum szkolnego, założonego z okazyi jubileuszu cesarza. Cennemi darami wzbogacił Muzeum znany podróżnik i badacz Afryki dr. Holub, oraz nauczycielstwo z Czech i Kroacyi. Następnie odbyło się uroczyste posiedzenie związku słowieńskich stowarzyszeń pedagogicznych, na którem mowy powitalne wygłosili książę biskup Jaglicz, marszałek krajowy Detela i burmistrz Hribar. Podczas bankietu wysłano depeszę powitalną do biskupa Strossmayera w Diakowarze i wygłoszono liczne toasty.

Poseł do Rady państwa Ferjancicz zaznaczył, że sytuacya obecna jest dla Słowieńców, Kroatów i Rusinów jak najgorszą. Narodowości te poniżone są przez sfery miarodajne. Przedstawicieli innych narodów słowiańskich powoływano do wypowiedzenia zdania o położeniu politycznem, traktowano z nimi, zaś Słowieńców i Kroatów pominięto. Los Słowieńców, Kroatów i Rusinów leży w rękach Czechów. Jeżeli rząd doprowadzi do porozumienia między Czechami a Niemcami, bez równoczesnego uwzględnienia Słowieńców, Kroatów i Rusinów, to narody te w rozwoju swoim powstrzymane będą o dziesiątki lat. Mowca zakończył wezwaniem do Czechów i Polaków, aby w tej krytycznej chwili nie sprzeniewierzyli się słowiańskiej wzajemności i wychylił kielich na cześć wspólności ludów słowiańskich.

Profesor Beselszek z Płowdiwu w Bułgaryi, przemawiał również na temat niewzruszonej solidarności Słowian. Słowianie bałkańscy współczują z pobratymczemi ludami. Mowcę oklaskiwano z zapałem.

Wiedeń, 3.go sierpnia. *(Telef.)* Półurzędowy *Fremden-Blatt*, widocznie zirytowany mową Ferjancicza w Lublanie, wykazuje trudności, jakieby nastręczały się, gdyby chciano wszystkich Słowian wciągać do kwestyi czesko-niemieckiej. Wice-prezydent Izby poselskiej żąda zsolidaryzowania się Kroatów i Słowieńców z Czechami, nie uwzględnia jednak przy tem żądań Czechów. W tem święcie zbratania się słowiańskiego zapomniano o zasadach autonomicznych, tak skwapliwie podnoszonych przez prawicę, a uwzględniono historyczny charakter ludów austryackich. Pogarsza to i tak już napiętą sytuacyę. „Słowiańska wzajemność“ nie mogła gorszej wybrać chwili do popisywania się na zewnątrz od obecnej, gdy Austrya dość już ma do czynienia z kwestyą czesko-niemiecką.

Po śmierci Bismarcka.

Wiedeń, 3 sierpnia. *(Telef.)* Mężowie zaufania niemieckich narodowców uchwalili, z powodu śmierci Bismarcka, zarządzić noszenie czarnej przepaski na lewem ramieniu, aż do pogrzebu Bismarcka, a bławatków przy surdutach. Na pogrzeb wysłana ma być deputacya z olbrzymim wieńcem. Rok 1898 uważany ma być za rok żałoby narodowej. W tym roku zakazane być mają wszelkie zabawy i uroczystości, z wyjątkiem „narodowych“.

Celowiec, 3 sierpnia. Niemiecka partya ludowa z Karyntyi wysłała do rodziny Bismarcka telegram kondolencyjny z wyrazami głębokiego żalu, że nieubłagana śmierć wydarła życiu uwielnego ich rodaka.

Berlin, 3 sierpnia. *Armeeverordnungsblatt* zamieszcza rozkaz, jaki otrzymało wojsko z powodu śmierci Bismarcka. Właściwą treść rozkazu poprzedza panegiryk na cześć zmarłego, wyliczający jego zasługi, tak dla całego państwa niemieckiego, jak i dla jego armii, nazywa Bismarcka bohaterem, którego śmierć dotkliwą boleścią napełniła serca wszystkich, a żałobą pokryła całe państwo. W objawach ogólnej tej żałoby weźmie zatem udział i wojsko. Rozkaz zawiera dwa punkta: 1) Oficerowie armii niemieckiej przywdzieją na ośm dni krepowe opaski. 2) W pułku kirasyerów seydlickich (magdeburskim) nr. 7, którego szefem był zmarły oraz w batalionie strzelców gwardyjskich, żałoba ta trwać ma 14 dni.

Berlin, 3 sierpnia. W najbliższy czwartek przed południem odbędzie się z rozporządzenia cesarskiego nabożeństwo żałobne za Bismarcka w kościele, poświęconym pamięci cesarza Wilhelma w Berlinie. W uroczystości tej wezmą udział: oboje cesarstwo, książęta Rzeszy, posłowie i ambasadorzy obcych państw, członkowie ministerstwa i sekretarze stanu. Zaproszenia otrzymali również: radca związku Rzeszy, parlament, sejm i wszystkie urzędy państwowe.

Berlin, 3 lipca. *Local Anzeiger* zamieszcza oświadczenie Maurycego Buscha (zob. art. pt.: Bunt po śmierci. *Przyp. red.),* w którem tenże protestuje przeciwko podejrzeniom, wyrażonym w *Berl. Neueste Nachr.*, jakoby ogłoszony tekst dymisyi Bismarcka nie był autentyczny. Były sekretarz kanclerza oświadcza, że ogłoszony przez niego dokument jest dokładną kopią rękopisu książęcego, zrobioną w Friedrichsruh. Gdy zaś pewna część dzienników występuje z zarzutem, jakoby obecna chwila nie była właściwą na ogłoszenie tego dokumentu, to p. Busch musi wyrazić wątpliwość, czy w sprawie tej kompetentne są do wydania sądu osoby, zdala od byłego kanclerza zostające, czy też on, który był jego powiernikiem i sekretarzem.

Kolonia, 3 sierpnia. *Kölnische Ztg* donosi, że pamiętniki zmarłego księcia Bismarcka nabyła firma wydawnicza „Union“ za cenę miliona marek. Bismarck pisał te pamiętniki aż do ostatnich czasów. Ogłoszone one będą wkrótce.

Kiel, 3 sierpnia. Cesarstwo niemieccy wysiedli wśród honorów wojskowych ze statku „Hohenzollern“ wczoraj o trzy kwadranse na trzecią po południu i udali się do Friedrichsruh.

Friedrichsruh, 3 sierpnia. Cesarska para niemiecka przybyła tu wczoraj o godzinie 5 minut 50 po południu. Pociąg dworski zatrzymał się nie na stacyi, lecz przed bramą parku. Tu oczekiwała parę cesarską rodzina Bismarcków z dr. Schweningerem. Cesarz, wysiadłszy, ucałował dwa razy Herberta Bismarcka i dłuższy czas z nim rozmawiał, a potem z resztą rodziny. Cesarz miał podobno jeszcze raz proponować mu złożenie zwłok ojca w tumie berlińskim, lecz ks. Herbert odmówił, ze względu na wolę zmarłego.

Następnie cesarz, cesarzowa i orszak wraz z rodziną Bismarcków udali się do pałacu i przeszli do pokoju, w którym spoczywa trumna ze zwłokami kanclerza. Pastor Westphal odprawił wtedy modły i wypowiedział mowę żałobną, a chór odśpiewał kilka psalmów. Po mowie duchownego cesarz wyraził jeszcze raz kondolencyę rodzinie i podał rękę długoletniemu kamerdynerowi księcia, nazwiskiem Pinnow. Ten, upadłszy na kolana, ucałował podaną rękę.

Powracając do pociągu cesarz ponownie ucałował księcia Herberta. Publiczność witała i żegnała parę cesarską jedynie odkryciem głowy. Gdy pociąg ruszył, cesarz z okna wagonu żegnał się jeszcze z rodziną Bismarcków.

Petersburg, 3 sierpnia. *Journal de St. Pétersbourg* na naczelnem miejscu zastanawia się nad rozwojem Niemiec od czasu wystąpienia Bismarka aż po czasy obecne. Rozbierając stosunek Niemiec do państw sąsiednich podnosi dziennik wielkie zasługi Bismarcka i pisze: „Ks. Bismarck wstąpił do życia politycznego w czasie, gdy Rosya pod rządami Mikołaja I. wielką grała rolę w Niemczech. Rosyjskie poselstwa na dworach niemieckich były do tego powołane, aby wypowiedziały zdanie o kwestyach, nad któremi radziła Rada związkowa. Bieg rzeczy zmienił tę sytuacyę i Niemcy zaprzyjaźniły się z sąsiedniem swem państwem, z Austryą. Stosunek pokrewieństwa, jaki łączy Rosyę z Niemcami a może zasady naszego rządu, czynią zrozumiałem to, że Bismarck zawsze starał się, zupełnie nie zrywać stosunków z nami“.

Prawitelstwiennyj Wiestnik wielbi Bismarcka, jako najgenialniejszego dyplomatę stulecia obecnego. Niemcy powinny być dumne z tego „kolosu“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 3 sierpnia. *Post* donosi, że po przyjęciu przez Hiszpanię warunków pokoju, zwoła prezydent Mac Kinley nadzwyczajną sesyę Kongresu dla uchwalenia ustawy, która upoważniłaby rząd centralny Stanów do utrzymywania stałej stutysięcznej armii. Ewentualnie przeznaczonoby z tej liczby 50.000 na Kubę, 20.000 na Portoriko i 30.000 na Filipiny.

Nowy Jork, 3 sierpnia. Z St. Thomas donoszą, że Amerykanie zajęli miasto Coano na wyspie Portoriko, nie natrafiwszy na opór. Obsadzili oni także miasto Juana Diaz.

Nowy Jork, 3 sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą, że gen. Merrit telegrafował z Cavite, iż ze względu na nieprzyjazną postawę powstańców filipińskich siły wojsk na Filipinach powinny być wzmocnione przynajmniej do liczby 50.000 żołnierzy.

Nowy Jork, 3 sierpnia. (Doniesienie *Biura Reutera.)* Dochodzą wieści z Hawanny o demonstracyach ochotników przeciw marszałkowi Blanco i rządowi. Ochotnicy rzucili broń i plądrują sklepy. W głównej kwaterze na Kubie opowiadają, że rząd meksykański w prowincyi Tabasco, Campeche i Veracruz obłożył aresztem dziewięć hiszpańskich okrętów handlowych, które wiozły zapasy dla armii hiszpańskiej.

San Francisco, 3 sierpnia. Jutro odjeżdża stąd dalszy transport wojsk na archipelag Hawajski i na Filipiny.

Hawanna, 3 sierpnia. Czterystu Kubańczyków napadło pod Gunes, w prowincyi Pinar del Rio, oddział regularnych wojsk hiszpańskich, które odparły ich z wielką stratą.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton, 3 sierpnia. Wczoraj do południa nie otrzymano odpowiedzi Hiszpanii na przedłożone jej warunki. Natomiast na odbytej wczoraj radzie ministrów uchwalono ogłosić publicznie zaproponowane Hiszpanii warunki pokoju.

Wskutek tego prezydent Mac Kinley ogłosił deklaracyę, w której oświadcza, iż rząd dla uniknięcia wszelkich nieporozumień uważa za stosowne podać do wiadomości ogółu warunki pokojowe, zakomunikowane jeszcze w sobotę 30 b. m. posłowi francuskiemu Cambonowi. Przedstawiają się one, jak następuje: Stany Zjednoczone nie żądają pieniężnego odszkodowania, ale natomiast żądają: zrzeczenia się Hiszpanii praw zwierzchniczych do Kuby i natychmiastowej ewakuacyi przez nią tej wyspy; dalej odstąpienia Stanom Zjednoczonym i natychmiastowego opuszczenia zarówno wyspy Portorico, jak i innych pod władzą Hiszpanii znajdujących się wysp w Indyach Zachodnich; wreszcie odstąpienia jednej z wysp Złodziejskich. Stany Zjednoczone zajmą port i miasto Manillę i zatrzymają je dotąd, dopóki podczas dalszych układów nie zostanie rozstrzygniętem, jakim ma być los Filipinów.

Jak zapewniają, po przyjęciu w zasadzie tych warunków przez Hiszpanię, Stany Zjednoczone wyznaczą pełnomocników, którzy prowadzić będą z pełnomocnikami Hiszpanii dalsze układy o zawarcie pokoju na wymienionych wyżej zasadach.

Nowy Jork, 3 sierpnia. *Even. Journal* donosi z Madrytu:

Hiszpania przyjmuje zasadnicze warunki pokoju, dyktowane przez Stany Zjednoczone, aby tylko wstrzymać dalszą akcyę wojenną. Dotąd nie omówiono szczegółów tych warunków.

Madryt, 3 sierpnia. Kortezy zbiorą się prawdopodobnie w końcu sierpnia lub w początku września. Pokój w żadnym razie nie zostanie zawarty bez ich sankcyi.

Madryt, 3 sierpnia. Wczorajsza rada ministrów trwała cztery godziny i zajmowała się omówieniem amerykańskich warunków pokojowych. — Postanowiono zażądać telegraficznie wyjaśnień z Waszyngtonu co do niektórych punktów, po otrzymaniu których ministrowie zbiorą się na ponowną narodę.

Sagasta oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że w nocie amerykańskiej znajdują się także warunki, zupełnie dotąd nieznane publiczności.

Paryż, 3 sierpnia Rząd francuski postanowił użyć surowych środków, aby ruch karlistowski w Hiszpanii nie doznawał żadnego poparcia, pochodzącego z terytoryum francuskiej rzeczypospolitej.

Wedle wiadomości, nadchodzących z Madrytu, rząd hiszpański nie obawia się wybuchu poważnych zaburzeń karlistowskich, gdyż na wszystkich zagrożonych punktach władze rozporządzają odpowiedniemi siłami zbrojnemi dla stłumienia ich w zarodku.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	61	40
Akcye Anglobanku	157	75
„ Unionbanku	297	50
„ Bankverein	268	50
„ Laenderbanku	228	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	37
„ „ Elbethal	265	50
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	361	75
„ „ Alpine	165	50
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	126	75

Berlin, 3 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 3 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	30
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	24
Żyto na jesień	6	80
Owies na jesień	5	69
Kukurudza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 3 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	25	97	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

✝

JADWIGA z Rudzkich

RICE

żona właściciela dóbr Kobierzyn,

przeżywszy lat 32, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2 sierpnia 1898 r.

Wyprowadzenie zwłok z Kobierzyna do kościoła w Skawinie nastąpi w piątek dnia 5 sierpnia 1898 r. o godzinie 8½ rano, a po odbytem Nabożeństwie zmarła złożoną zostanie na wieczny spoczynek do grobu familijnego na cmentarzu skawińskim. 1281

Na ten żałobny obrzęd w smutku pogrążony mąż wraz ze swemi dziećmi i siostrą zmarłej zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

L. 3941. 1210 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgla kamiennego dla skarbu wojskowego na czas od 1 października 1898 r. do 30 września 1899 r. odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w poniżej wymienionych dniach zawsze o godzinie 10 przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 17 sierpnia 1898 roku w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu, a mianowicie: **dnia 24 sierpnia 1898 r.** dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; **dnia 29 sierpnia 1898** dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szumberku;

dnia 29 sierpnia 1898 roku w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stącyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ obwieszczeniem z dnia 28-go lipca 1898 r., a oprócz tego dowiedzieć się można o tych warunkach w magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w filialnych magazynach prowiantowych w Opawie i w Bochni, tudzież w Izbach handlowych i przemysłowych, w c. k. Starostwach powiatowych, jak i w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.30	„ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.19	„ „ „ „ „ z Zwierzynca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst	
1.25	po poł. poc miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.